Rok II. Chrzanów, dnia 3 października 1908. Nr. 40.

TYGODNIK CHRZANOWSKI

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM POWIATU CHRZANOWSKIEGO.

WYCHODZI W SOBOTĘ.

Prenumerata z przesyłką pocztową: rocznie K 4·—, półrocznie K 2·—, kwartalnie K 1·—. Numer pojedynczy 10 h. Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem: REDAKCYA „TYGODNIKA CHRZANOWSKIEGO" w CHRZANOWIE. Biuro redakcyi w gmachu Rady powiatowej, otwarte codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 10 do 12 przed południem.

Ogłoszenia: Na całej stronicy 30 K, na ½ str. 16 K, na ¼ str. 9 K, na ⅛ str. 5 K, na 1/16 str. 2·50 K, za jeden raz; przy dalszych ogłoszeniach znaczny opust Nadesłane: 50 hal. za wiersz petitowy.

CZASOPISMO REDAGUJE KOMITET.

W IMIĘ BOŻE!

Od Administracyi.

Upraszamy uprzejmie o wczesne odnowienie prenumeraty na IV kwartał 1908 r., która wynosi wraz z przesyłką pocztową do końca b. r. 1 Kor.

Z tygodnia.

Blisko miesiąc temu nie zaproszono w Konstantynopolu na obiad dyplomatyczny Bułgara Geszowa. Książę Ferdynand bułgarski oddawna szukał sposobności ogłoszenia Bułgaryi niezależnem od Turcyi państwem. Pominięcie Geszowa uznano za obrazę. Turcya konstytucyjna nie mogła poradzić sobie ze strejkiem kolejowym. Pułk wojskowo-kolejowy bułgarski obsadził 310 klm. kolei biegnącej z Turcyi przez Bułgaryę na zachód. W ręku Bułgarów znalazł się przez to niejako klucz wojenny, przewóz wojsk swych ma to państwo wolnym. W czasie pobytu ks. Ferdynanda i jego żony Eleonory w Budapeszcie, przyjmowano Ich z polecenia naszego sędziwego Cesarza po monarszemu. Ks. Ferdynand z Pesztu udał się do Wiednia, a ztamtąd pojedzie do Paryża. Rosyjskie dzienniki zapowiadają wojnę bułgarsko-turecką, nic w tem dziwnego, Rosya szuka pożyczki 2.500 miljonów rubli, więc chce, by pieniądz potaniał i straszy świat wojną, co zawsze wywołuje potanienie pieniędzy. Uniezależnienie Bułgaryi wojny nie wywoła, obawiać się jej raczej należy ze strony Serbii. W podróżach swych ks. Ferdynand zdoła pozyskać poparcie swych planów. Europa, a Serbia jednak długo jeszcze jednymi drogami chodzić nie będą, bo w Serbii królobójcy dziś jeszcze rządzą. Oficerom armii austro-węg. kazano z okręgu Nowobazarskiego odesłać rodziny do kraju, oficerom tym też wzbroniono wydalać się pod jakimkolwiek pozorem z miejsc swego pobytu. Nie tylko w Bośnii ale i w Styryi, Slawonii, Dalmacyi, Czechach itd. czasy też nastały niespokojne. Najpierw Niemcy, bili Słoweńców w tych miastach styryjskich, gdzie Niemców była większość, a mniejszość Słoweńców, a więc w Cylei, Ptuji, Marborgu i i. Bici Słoweńcy unieśli się przeciw Niemcom w Lublanie, swej stolicy, gdzie są w większości. Gdy bili Niemców Słoweńcy, nikt tych ostatnich nie bronił, gdy wrzasnął pierwszy Niemiec bity, wystąpiło wojsko. Porucznik Mayer dziś już słynny z tego, że w obecności posła do Rady Państwa Tawczara wołał w restauracyi: „Słoweńcy stulcie pyski", znalazłszy się z 7 żołnierzami, takimi jak on Niemcami wśród tłumu, kazał strzelać nie salwą, ale w pojedynkę do Słoweńców, padły trupy i ranni, trafieni z tyłu. Krew polała się w Lublanie.

Ci sami Niemcy, którzy na Szląsku bili Polaków, a w Styryi Słoweńców, wydali okrzyk oburzenia. Miasto i Sejmy niemieckie oświadczają swe współczucie... Niemcom, w których obronie padły strzały. Sejm zaś w Gorycyi jednomyślnie na znak żałoby za pomordowanych Słoweńców zawiesił swe obrady, być może, że i inne słowiańskie sejmy, to uczynią. W Sejmie czeskim Niemcy tamtejsi z błahej przyczyny, a mianowicie tej, że urzędnicy Wydziału kraj. czeskiego awansują wedle lat służby bez względu na ich narodowość, zrobili obstrukcyę t. j. przeszkadzają obradom. Marszałek Sejmu czeskiego wraz z innymi posłami czeskimi zaprotestował przeciw temu. Podnieśli wrzawę i zniszczyli salę obrad wtedy posłowie niemieccy do Sejmu czeskiego wołając: Nie będzie Sejmu! A Czesi odpowiedzieli na to: Nie będzie i Rady Państwa. Grozi więc rozbicie życia parlamentarnego w Austryi.

Postępek księcia Lobkowicza, marszałka Sejmu czeskiego godzien zapamiętania, bo i u nas może przyjść

chwila, że przeciw zapędom ruskim, trzeba będzie założyć sprzeciw (protest), a wtedy radzibyśmy widzieć posłów naszych wraz z Marszałkiem w jednym szeregu. Sejm nasz zagadują na śmierć Rusini, żądają tylu szkół ruskich średnich, takiego rozszerzenia praw języka ruskiego w urzędowaniu, iż gdyby zadość się stało ich życzeniom, kto wie, czy Polacy mogliby swobodnie nawet oddechać w Wielkiem Księstwie Krakowskiem. zwłaszcza, gdyby Rusini zawarli przymierze z p. Seligiem Lauberem z Chrzanowa i z Prusakami. Poseł Oleśnicki wnosząc projekt ustawy wyborczej do Sejmu, nie wahał się żądać, by w czasie wyboru wstęp do lokalu wyborczego miał każdy wyborca, nie mógł też być z tego lokalu wydalonym (choćby n. p. upiwszy się — dostał wymiotów!) a stół komisyi nie był niczem odgrodzony, owszem tak ustawiony w środku lokalu wyborczego, aby wszyscy wyborcy mieli wolny dostęp do tego stołu i mogli przyglądać się wszystkim czynnościom komisyi wyborczej. Każdy człowiek wie, że przebywanie kilkuset lub kilku tysięcy ludzi przez pół dnia w jednym lokalu wywołuje brak powietrza do oddechania, że pierwsze skupione rzędy przy stole, nie dopuszczałyby dalszych rzędów do głosowania, że przy takiem nagromadzeniu się wyborców, bitki, darcie aktów, krzyk lub choćby szmer nie dałyby przeprowadzić wyborów. Wie o tem i poseł Oleśnicki, najwykształceńszy ponoś z Rusinów polityk, mówił jednak to wszystko, by tylko mówić po rusku, by zagłuszyć w Sejmie galicyjskim polską mowę. Z wniosków polskich, dwa wnioski ludowców zasługują na zanotowanie: poseł Kędzior zażądał, by wszystkie gminy w kraju jednako płaciły na utrzymanie szkół, a nie jak teraz jedna więcej, druga mniej i przypomniał też przy tej sposobności, że niemieckim krajom rząd daje pomoc na utrzymanie szkół ludowych. Poseł Stefczyk domagał się ułatwienia włościanom korzystania z długoterminowego kredytu w banku krajowym. Demokratyczni posłowie żądają rozszerzenia samorządu krajowego. Prawica liczebnie jest najsilniejszym klubem w Sejmie. Reforma gminna ma widoki przejścia. W Petersburgu cholera, już ją ztamtąd dowieziono i do Warszawy. W Paryżu spaliła się stacya telefonów. W Berlinie skończyła obrady międzyparlamentarna konferencya pokojowa. Biorący w niej udział Polak, poseł Gniewosz musiał przed zakończeniem tej konferencyi opuścić Berlin, gdy członkowie tejże komisyi zdecydowali się odbyć hołdowniczy pochód przed pomnikami pruskich burzycieli pokoju: Bismarka i Fryderyka Wielkiego. W konferencyi tej pokojowej brali udział nasi Syoniści, posłowie dr. Mahler, dr. Stand i dr. Gabel i wnieśli projekt obrony interesów żydów rumuńskich, którym w Rumunii nie wolno kupować dóbr ziemskich.

Czy z hałasu przed Sejmem ulicznego ślad jaki zostanie, pomówimy o tem na przyszły raz. W każdym razie więcej śladu zostawi założenie w Przemyślu nowej kasy chorych, przez tych robotników, którym się niepodobały rządy socyal. posła dra Liebermanna i jego towarzyszy w tamtejszej powiatowej kasie chorych. Może i w naszych stronach wzbudzi się kiedy taka samoobrona wśród robotników.

Kor. Zor.

Niemcy w Galicyi.

(Ciąg dalszy).

Urzędy parafialne protestanckie prócz krakowskiego są w Galic i obecnie po większej części twierdzami niemczyzny zwracającej swe oczy często ku Berlinowi nad Sprzą nie ku katolickiemu nad Dunajem Wiedniowi! Zastanówmy się jeno nad tem, co wysoki dygnitarz protestancki Fritsche niedawno, bo przed kilkudziesięciu miesiącami napisał, oto jego własne słowa:

„Byłoby to ciężkim grzechem popełnionym na dzielnych rodakach, którzy od lat 130 strzegli wiernie spuścizny po ojcach, jeśliby się ich opuściło, ponieważ z pewnej strony [1]) oznaczają ich położenie, jako bez widoków. Za nimi przemawia świadectwo ich dziejów, iż posiadali dość siły odpornej, by można dalej ufać, że w przyszłości nie ostygną w ciężkiej walce, jaka stoi

[1]) polskiej.

Dr. Józef Bednarski z Alwerni.

Wrażenia z podróży do Ziemi Św. i Egiptu.

(Ciąg dalszy).

Muzeum egipskich starożytności i tamy nilowe w Barrage du Nil.

Powróciwszy do Kairu zwiedziliśmy „Muzeum*) egipskich starożytności“ (Musée d'antiquités égyptiennes). Jest to wspaniały, olbrzymi gmach, mieszczący w sobie najkosztowniejsze zabytki starożytności, przeszło w 35 tysiącach okazów, na które się żadne miasto w świecie nie zdobyło Opisać to wszystko, przekraczałoby miarę skromną, jaką zakreśliłem w opisywaniu niniejszych wrażeń z podróży — nadmienię tylko, że w olbrzymich salach na dole i na górze, nagromadzone są zabytki sztuki egipskiej od 7 tysięcy lat, całe sarkofagi granitowe, to ogromne ciosy z hieroglifami, to statuy całe wykute w granicie mniejsze i olbrzymie, przedstawiające królów, bożków, okręty dawne, namioty, to znowu mumje, zachowane tak doskonale, że widać wyraźnie w całości nieuszkodzone: skórę, włosy i paznogcie. Masę posążków i wykutych skarabeusów, jako oznaki nowego istnienia, jednem słowem gubi się człowiek w tem mnóstwie przedmiotów, godnych widzenia, nad których studjami trzebaby parę lat przesiedzieć a wszystko we wzorowym porządku i ładzie. Ile tam pamiątek z przeszłości, to papyrusy*) dawne, zapisane, to przeróżne wyroby, służące jako ozdoby dla pań, naramienniki, pierścienie, branzolety, rozmaite pantofelki, szpilki itd., widać z tego wszystkiego, że sztuka i wiedza w Egipcie w całej pełni kwitła, że miała swój odrębny charakter, rozwijała się, rosła i olbrzymi wpływ cywilizacyjny wywierała na ościenne i dalekie państwa.

Zaraz po spożyciu śniadania, pomimo, że był upał ogromny, udałem się w towarzystwie p. Bolesława Kuśniewicza z Kowenic do mostu nad Nilem, chcąc się przypatrzeć w jaki sposób przechodzą statki na drugą

*) Muzeum — gmach zawierający zbiory okazów natury lub utworów sztuk, nauki i t. d.

*) Papyrus — staroegipski papier, robiony z miazgi pewnego gatunku rośliny.

przed nimi, lecz, że wytrwają, aż lepsza nadejdzie dla nich przyszłość. Posiadają oni zrozumienie odpowiedzialności, jaka ciąży na nich wobec ojczyzny niemieckiej i kościoła protestanckiego, chcą oni zachować wierność dla ziemi, na której ich przodkowie zdobyli dla nich prawo rodzimości, chcą żyć, a gdzie jest wola tam się znajdzie droga. Często wstępywali na nią i zawsze ożywieni, pocieszeni i pokrzepieni na siłach wracali do swego ogniska domowego. Pełni zaufania wstępują na nią ponownie w ciężkiej godzinie, na drogę wiodącą do Gustav Adolf Vereinu. Towarzystwo, które zawsze pomagało, będzie pomagać dalej, a czynić to będzie tem radośniej, widząc, że wśród wielorakich galicyjskich utrapień nie brak i tu zachęcających objawów tkwiącej w gminach niemieckich siły życiowej. Zawsze jeszcze ujawnia się usilna dążność do zakładania nowych kolonij. Tym sposobem powstała pod Kołomyją Mariahilf, pod Stryjem: Josefsberg, Brigidau, Gelsendorf i Dornfeld... W najnowszach czasach powstał tak w Kołomyjskim Breitheim, Zbora i Heinrichsdorf. A obecnie osada Diamantheim. Wśród lasu 5 mil od miasta, a 4 od parafii Ugarsthal zakupiło 32 rodzin ewangelickich 700 morgów wyciętego lasu... Z końcem sierpnia 1902 poświęcono cmentarz, zarządzono składkę na zakupno dzwonu. Dzwon już poświęcony, buduje się szkoła"...

Wzruszające jest to opowiadanie superintendanta Fritschego. Dźwięczy w nim nuta owej szwabskiej piosenki, co powiada: „Wszędzie, gdzie Bóg przebywa, tam może Szwabiątko jeszcze zawsze znaleść miejsce dla siebie". Kolonistom niemieckim Galicya jest więc ojczyzną, nie tęsknią oni za swą prarodzinną ziemią jak n. p. żydzi za Palestyną, do rodaków z ojczystej ziemi wyciągają dłoń po pomoc jeno materyalną, nowe tworzą osady, a w tych osadach troszczą się przedewszystkiem o służbę bożą i szkołę! Co najważniejsza, że wierzą, iż dla nich tu gdzie są garścią wobec nas, zaświta lepsza przyszłość, czyli, że nas ujarzmią, posiądą w pełni rozwój swej narodowości, Polaków i Rusinów zniemczyć zdołają. Wielka to zaiste wiara i ludzie, którzyby ją mieli, choćby ich znikoma liczba była, byliby potężnym zastępem.

I rosną Niemcy u nas w siłę teraz. Po r. 1900 powstały ewangelickie nowe parafie w Stanisławowie, Stryju, Unterwalden, zbudowano nowe 4 świątynie, 6 nowych domów dla proboszczów. Rada szkolna krajowa po wsiach i miastach niemieckich lub o mieszanej z Niemcami ludności pielęgnuje szkoły z językiem niemieckim wykładowym. We Lwowie istnieje nawet gimnazyum niemieckie, do którego uczęszczają nie Niemcy, a Żydzi, Rusini, Polacy. W Białej doprosić się nie można średniej szkoły polskiej, Towarzystwo Szkoły Ludowej za grosz żebrany zakłada tam obecnie gimnazyum i seminarym nauczycielskie męskie, bo, by nie drażnić Niemców z Bielska, Białej, Hałcnowa, Lipnika pozwolono tam i ludowe szkoły założyć Towarzystwu Szkoły Ludowej, a seminaryum zaś rządowe męskie umieszczono opodal aż w Kętach.

W miasteczku Wilamowicach posiadającem 2500 ludności nienawiści ku Polakom niema. Z „wymyssajerów" jak się zwą Wilamowiczanie wychodzili i wychodzą dzielni Polacy, ks. arcybiskup lwowski J. E. Dr. Józef Bilczewski to tamtejszy rodak. Powiedzieć Wilamowiczanowi, że on wskutek pochodzenia od kolonistów osiadłych tu jeszcze za polskich czasów i swej gwary językowej nie jest dobrym Polakiem to obraza! Odwoła się zaraz taki obywatel na to, że prezydent sądu w Wadowicach z lat 1890-tych Danecki, że ks. kanonik Fox z Krakowa, że arcybiskup Bilczewski to ich rodacy! W wilamowickiej jednak szkole ludowej za staraniem galicyjskiego inspektora ludowego z Białej wprowadzono język niemiecki jako wykładowy, i z woli tylko rady gminnej miejscowej tamtejszej, pielęgnuje się tam staranniej jak w innych niemieckich szkołach język polski. Nauczyciele galicyjscy Niemcy ucząc w niemieckich, w znacznej części do tego ewangielickich szkołach po pastorach są największymi działaczami narodowymi, są „Altdeutschami" wszechniemcami, korespondują z Berlinem i Szląskiem pruskim. Jeden z tych nauczycieli był autorem listu ogłoszonego w pewnem pruskiem piśmie. Ważniejsze ustępy tego listu przytaczam. Pan nauczyciel zastanawiał się nad tem najpierw, czy liczba jego landsmanków się zmienia i uznało tem za stósowne taki sąd wydać:

---

stronę mostu. Ponieważ przepuszczanie statków, żaglowców odbywa się między 12 a 2, żar więc słoneczny tak pali, że pomimo parasola, zdaje się człowiekowi, iż mu mózg na wskroś przepali. Zastaliśmy ogromny ruch. Most olbrzymi kamienny z konstrukcyą żelazną, spoczywający coś na 10 czy 12 słupach jest tak urządzony, że zapomocą bloków i transmisyj dwóch ludzi, kręcąc korbami, z łatwością odczepia jedno przęsło mostu, które skręca się naokoło jednego słupa i staje na poprzek, skutkiem tego całość mostu się przerywa a pomiędzy dwoma słupami z jednej i drugiej strony przechodzą swobodnie statki i żaglowce. Przytem jednak jest tak szalony hałas, wrzask i ścisk, że zdaje się, iż się ci ludzie, kierujący rozmaitymi statkami, poduszą i zgniotą. Powoli fala ta pierwsza statków przepływa i część mostu zapomocą maszyneryi zostaje znowu w całość złączoną. Wracając, natknęliśmy się na jakiś orszak weselny. Na przodzie szła muzyka a za nią wozy, naładowane posagiem panny młodej a więc meble, poduszki, ubrania różne itd. a wszystko to odkryte na widok publiczny. Po południu tegoż dnia wyruszyliśmy koleją do stacyi kolejowej Barrage du Nil, wioski, odległej od Kairu o 26 klm. a gdzie znajdują się tak zwane tamy lub szluzy nilowe i gdzie Nil tworzy ramiona t. z. Delty. W ciągu 40 minut stanęliśmy na miejscu. Jedni wózkami kolejowymi, popychanymi przez murzynów, drudzy pieszo udaliśmy się na zwiedzenie tych szluzów. Są to dwa ogromne mosty kamienne o bardzo silnej żelaznej konstrukcyi, na jednym boku mostu ustawione są szyny a na nich maszyna, która zapomocą dźwigni i łańcuchów zamyka lub podnosi olbrzymie żelazne zasuwy, zamykające przypływ wody nilowej. Mosty te znajdują się na południowej stronie Delt nilowych a tak są zbudowane, że poziom wody podnosi się o 17 metrów wyżej ponad poziom morza. Jest to dziełem Mehmed Alego a budowa cała kosztowała 30 milionów franków. W ten sposób osiągnięto to, że poziom wody nilowej, w czasie niskiego stanu, podnieść można do znacznej wysokości a potem woda, wypuszczona tamami rozlewa się kanałami po całym dolnym Egipcie i w najdalsze strony a z tych kanałów, osobnemi znów tamami, wpuszczają ją na pola i plantacje, które chcą zawodnić. Jest to więc urządzenie, mające nadzwyczaj ważne znaczenie, zasilające wodą najodleglejsze miejsca a tem samem podnoszące uprawę roli i plantacyj, które każdej chwili nawodnione być mogą. Dobrodziejstwem wielkiem nazwać można te tamy i kanały dla całego Egiptu, tam gdzie bowiem woda nilowa dochodzi, tam jest życie i dobro-

„Wzrost, rozwój, zanik? W ruskich gminach ani jedno, ani drugie. W całości liczba ewangielików Niemców może się nieco zmniejszyła. Co roku wychodzi liczba młodych ludzi i dziewcząt do Lwowa, szukać zajęcia i zarobku. We Lwowie prawie cała służba w hotelach,, po restauracyach, kawiarniach pochodzi z kolonii niemieckich. Część ich potem polszczeje, a dorabiając się majątku, zasila mieszczaństwo lwowskie...

...Niemcy utrzymują bliskie stosunki z sobą, żenią się tylko wśród swoich...

Nie mogą się uskarżać na ucisk Szwaby w Galicyi. W korespondencyi i styczności z władzami posługują sią językiem niemieckim (starostwo, sąd powiatowy, wydział powiatowy, rada szkolna okręgowa etc.)...

Większość Niemców nie pozbyła się swej niemieckości wcale, jest atoli czasem nieco obojętną pod względem narodowym", więc niemiecki pan nauczyciel tak sam o sobie pisze: „W tym kierunku jestem bez przerwy czynny. Moi też uczniowie nie tak prędko ostygną z niemczyzny"...

(Dokończenie nastąpi).

Dr. Leszek Dziama.

Z ziemi sanockiej — uwagi o zaprzęganiu krów.

Od lat dziesięciu pracuję krowami.

Nauczył mię tego mój dobry Ojciec a opowiadał przy tem, jak to jeszcze w 1870 roku, gdy służył przy wojsku i stał w czeskim kraju, to się napatrzył, jak tam taki „sedlak" (gospodarz) orał albo jechał wozem nie dwoma, ale jedną tylko — krową. A ubrana była w śliczną uprząż, chomont skórzany, w miejsce konopnych postronków — szerokie pasy rzemienne — sedlak trzymał lejce w ręku i siedząc na wozie jechał jakby jaką klaczą.

Tak tam było przed 37 laty, a ja dotąd używam jeszcze jarzma, choć radbym z duszy, serca jak najprędzej tę staroświecką uprząż zamienić na nowoczesną tj. chomonto.

Krowy nie wszystkie jednako nałożą się do pracy. Tak samo jak u koni, czy wołów. Krowa twarda, gęsta, o grubym karku to raz dwa do pracy się wdroży i podczas niej prawie nigdy się nie poci, inna rzadka, wiotka, o delikatnej skórze, cienkim karku, to z taką dużo ceremonii, nim się nauczy, a choć się nauczy, to wnet się poci i ustaje.

Krów używam do wszystkich robót. Wywóz gnoju na rolę, orka, pokładanka, włóczka, zwózka, słowem wszystko. Na wielkim wozie litrzastym cztery kopy dobrego żyta parą krów na równej drodze przywożę.

A przy tej pracy — krowy się doją — mleka nie tracą. Ale trzeba pamiętać! praca pracy a i pora porze nie równa. Jest praca dorywcza i stała. Przy pierwszej, lekkiej, to krowy się obędą pożywieniem zwykłem i mleka nie stracą. Przy drugiej, co się pracuje całymi dniami przez parę tygodni, to o takiem żywieniu pracować krowy nie będą i mleko stracą. A pracować krowami na wiosnę a jesień, to co innego. Na wiosnę wszystko słabsze, osobliwie zaś rogacizna. Więc choć krowy będą w mięsie i pięknie będą wyglądały, to i karmić je trzeba dobrze i zwolna do roboty je wciągać, co dzień to więcej i więcej — aż pokąd się nie wdrożą.

Ja swoim krowom na wiosnę daję: 3—4 garncy sieczki pół na pół ze słomy i koniczu, do tego siekanych 2 garnce ziemniaków, 1 garniec śrutowanego owsa i $^1/_2$ garnca poślednicj mąki żytniej. Gdy to zjedzą, dostają koniczu lub siana pięknego, aby sobie dobrze podjadły, potem je napoję, i... hej! w pole do roboty. Tak jedzą trzy razy w dniu, a przez cały ciąg robót — pracują wybornie i doją się doskonale. Ilość mleka trochę zmaleje, ale za to takie jak śmietana.

W jesieni tak krów nie żywię. Wystarczy im, gdy mają koniczu do sytości i jakie tam pastwisko, a i pracować będą i mleko dawać.

Takie są moje uwagi o zaprzęganiu krów, proszę je podać braciom współrolnikom na pożytek.

Adolf Radomski z Jaćmierza.

byt — gdzie jej zaś nie ma, tam pustka, martwota, pustynie. Pomiędzy obydwoma mostami w Barrage du Nil są olbrzymie, przepyszne i śliczne parki angielskie, utrzymane we wzorowym porządku. Poszliśmy nad sam Nil do miejsca, gdzie dzieli się na Delty. Masa wody gliniasto-żółtawej — pełno statków, ruchu i życia. Przechadzając się po tych wspaniałych parkach, podziwia się przepyszną florę afrykańską — pełno tu światła, ciepła i zieleni a Nil ludność czci i szanuje jako życiodajną rzekę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Kronika.

† **Ś. p. Ksiądz Walenty Skimina,** były katecheta c. k. Gimnazyum św. Jacka w Krakowie, emerytowany proboszcz w Bolechowicach, zmarł dnia 26 września br. wieczorem po trzytygodniowej chorobie w Czatkowicach, przeżywszy lat 70. Wyprowadzenie zwłok do kościoła parafialnego w Krzeszowicach odbyło się w poniedziałek 28 września — a pogrzeb we wtorek przed południem. W pogrzebie, oprócz licznego zastępu duchowieństwa i inteligencyi wzięły udział: Rada gminna z Czatkowic, Rada gm. z Krzeszowic, Straż ogniowa ochotn. z Krzeszowic i Żbika, Cech rzemieślników z Krzeszowic, młodzież szkolna parafialna, wreszcie wielki zastęp ludu.

† **W Paczołtowicach** zmarła d. 26 września br. matka powszechnie szanowanego proboszcza ks. Andrzeja Kapturkiewicza. Pogrzeb ś. p. Zmarłej odbył się dnia 29 b. m. przy olbrzymim udziale parafian. Czcigodnemu Kapłanowi szlemy wyrazy serdecznego współczucia.

Zwierzchności gminnej w Chrzanowie podajemy do wiadomości to, o czem dawno donoszą różne dzienniki a mianowicie, że wszędzie — tylko nie w Chrzanowie — zniżyli rzeźnicy ceny mięsa z dwóch przyczyn; najprzód dlatego, że z powodu tegorocznych klęsk elementarnych i braku paszy na zimę rolnicy drobni i więksi zmuszeni są wysprzedawać znaczną ilość bydła po bardzo niskich cenach a powtóre dlatego, że wskutek otwarcia granicy austryackiej dla dowozu mięsa z Serbii ceny mięsa znacznie się obniżyły.

W Krakowie naprzykład, dokąd chrzanowscy frachciarze najlepsze gatunki mięsa z Chrzanowa wywożą, kosztuje obecnie 1 klg. mięsa wołowego 96 hal., podczas gdy w Chrzanowie za ochłapy z krowy, którą dla krótszego procederu można było miotłą zabić a nie szukać dla niej budy zwanej rzeźnią miejską, płaci się od kilku miesięcy po 1 K. 04 hal. za 1 klg. i nie ma nadziei, żeby w nie-

dalekiej przyszłości nastąpiła zmiana na lepsze — gdyż rzeźnicy chrzanowscy, pomiędzy którymi nie znajdziesz ani jednego katolika, na wszelkie uwagi ze strony publiczności domagającej się słusznie zniżenia cen mięsa mają tylko jedną zuchwałą odpowiedź: „jak ci za drogo, to nie kupuj“ a gdyby się ktoś odważył energiczniej żądanie postawić, to niewątpliwie znalazłby się zaraz w rękach chrzanowskiego policyanta.

Publiczność jest więc wydana na łaskę i niełaskę kilku rzeźników a Zwierzchność gminna w Chrzanowie nie chce czy też boi się energiczniej wystąpić, bo stare przysłowie powiada, że pies psu ogona nie urwie.

Na takie stosunki znaleść może tylko sama publiczność lekarstwo. Wszyscy ci, którzy nie chcą być dłużej przedmiotem wyzysku, powinni masowo wpisywać się na członków „chrześcijańskiej spółki spożywczej w Chrzanowie“ i składać udziały, aby w ten sposób spółce tej dostarczyć odpowiedniego kapitału nie tylko na prowadzenie sklepu wiktuałów lecz także na otwarcie jatki dla wyrębu mięsa dla jej członków, gdzie sprzedawanoby mięso dobre nie dla zysków lecz po cenach sprawiedliwych.

Już dzisiaj odczuwa każdy, że za drogo płaci za mięso, a czegóż dopiero mamy się spodziewać na wiosnę, gdy wskutek braku bydła ceny mięsa podwoją się. Nie oczekujmy więc pomocy ani ratunku od nikogo lecz pomagajmy sobie i ratujmy się sami przez rozumną gospodarkę.

Józef Niecaban.

Z Kółka rolniczego w Ostrężnicy. Z niewymowną radością pospieszam donieść, że po dłuższych zabiegach, udało nam się wreszcie założyć Kółko rolnicze w Ostrężnicy. Na prośbę wniesioną do Zarządu powiatowego, przyjechał do nas dnia 22 b. m. powiatowy lustrator Kółek rolniczych p. Gumowski i wyjaśnił zebranym gospodarzom i gospodyniom cel Towarzystwa i błogie korzyści, płynące z przynależności do Kółek roln. Na członków wpisało się na razie 22 gospodarzy a nieopisana była nasza radość, gdy uwielbiany nasz proboszcz Ksiądz kanonik Bodurkiewicz, przyjął godność przewodniczącego Kółka. Teraz możemy już mieć pewną nadzieję, że pod takiem kierownictwem byt naszego Kółka jest zapewniony a z przyjemnością nadmieniam, że ciągle zgłaszają się nowi członkowie, dając tem samem dobry przykład i dowód uświadomienia, że tylko łączność, zgoda i wspólna praca zdołają nas wyrwać z rąk niedoli i nędzy w jakich nas pogrążyli wrogowie nasi. — Chętnych nie brak, lecz niestety są jeszcze między nami i tacy, którzy przejęci duchem wrogich nam żywiołów, podrwiwają sobie z naszej młodej organizacyi a nawet przeszkadzają drugim w przystępowaniu na członków Kółka. Lecz nie tracimy nadziei, że rozpocząwszy naszą pracę potrafimy z Bożą pomocą nie tylko pokonać wszystkie trudności i przekonać opozycyjnych, że wobec celu i idei Towarzystwa zajmują dotąd błędne stanowisko lecz, że potrafimy zszeregować ich do wspólnej pracy około wspólnego dobra. Boże szczęść naszemu Kółku rolniczemu!

Piotr Lasoń,
zastępca przewodniczącego.

Żydzi-hakatyści! Nasi współobywatele wyznania mojżeszowego narzekają nieraz na to, że społeczeństwo polskie nieprzyjaźnie do nich się odnosi, musimy jednak skonstatować, że sami starają się o zdobycie tej nieprzyjaźni. Mamy do zanotowania pewien fakt, który ciekawe światło rzuca na stosunek izraelitów do naszego społeczeństwa. Oto w czasach tak wrogiego stanowiska jakie Niemcy wobec nas zajęli używają izraelici nadal niemieckiego języka w korespondencyi między sobą i to nawet w korespondencyach towarzyskich jak np. z okazyi Nowego Roku. Żyjąc w społeczeństwie polskiem, mogliby przynajmniej nasi współobywatele wyznania izraelickiego w ten sposób nie prowokować i używać języka polskiego w swych korespondencyach.

Jaka przyczyna? W dniu 29 września br. podoręczane zostały wszystkim urzędnikom, nauczycielom, emetom itp. szczęśliwcom nakazy płatnicze podatku osobisto-dochodowego za rok 1908 w których niejeden z tych śmiertelników spostrzegł z przerażeniem, że wymierzony mu został podatek dwa razy większy niż za rok ubiegły. Zapewne każdy z interesowanych łamie sobie głowę nad przyczyną tego podwyższenia, boć przecie pensye ich zapewne tak jak i podpisanego w porównaniu z pensyą roku ubiegłego wcale się nie powiększyły, lecz pozostały te same, cóż więc mogło wpłynąć na podwyższenie podatku?... Chyba to, że z dniem każdym z powodu tegorocznych klęsk elementarnych drożeją ceny mieszkań, artykułów spożywczych itp. więc czemużby wobec tej „vis major“ nie mógł podrożeć i c. k. podatek?

Jeden z dotkniętych tegoroczną klęską podatkową.

Dzieło miłosierdzia. Donoszą nam z Krzeszowic, że Hr. Andrzejowa Potocka, jeden dzień w tygodniu poświęca wyłącznie ubogim. W dniu takim (każdy czwartek) przybywa ta wielce dobroczynna pani do biur administracyjnych i tam przyjmuje podania, wysłuchuje próśb i obdarza ubogich jałmużną. We czwartek, dnia 27 z. m. zajęta była tem dziełem miłosierdzia od godz. 10 rano do 2 po południu, bo tak wiele zebrało się potrzebujących wsparcia — a jednak nikt nie odszedł bez pociechy i pomocy. W spełnianiu tego dzieła pomocną jest Hrabinie Andrzejowej Potockiej — najstarsza jej córka, Hrabianka Katarzyna.

Statut szkoły górniczej na Szląsku w Dąbrowie zatwierdziło Ministerstwo robót publicznych.

W Żółkwi przeniesiono do nowych grobowców dnia 27 września b. r. szczątki hetmana Stanisława Żółkiewskiego, poległego pod Cecorą 1620 r. jego rodziny. Obchód ten w którym wzięły udział dziesiątki tysięcy naszych rodaków wzmocnił poczucie narodowe wśród naszych braci na Wschodzie.

Bestyalstwo. I znów w moczydlańskim „kotle“ zdarzył się wypadek, który dosadnie świadczy o zdziczeniu obyczajów tamtejszej kawaleryi.

Na libiązkich gruntach ad Moczydło znajduje się kopalnia węgla, dająca zarobek wsiom okolicznym. Pracowało tam przy murarce pięć dziewcząt z Gromca w wieku od 16—18 lat. W sobotę wieczór dnia 19-go września po „geltaku“ wstąpiły one po drodze do karczmy, aby kupić chleba itp. Tam obskoczyli je miejscowi parobcy i w sposób natrętny poczęli gościć alkoholem. Po jakimś czasie, przypuśćmy kilku kieliszkach i paru bombach, opuściły dziewczęta „piekło“, a ugrzecznieni kawalerowie ofiarowali im swe usługi, bojąc się, aby snać o ostry kamień nie ugodziły nogą.. I nie wiem, jak tam już było — dość, że trzy zdołały czmychnąć i ukryć się w lesie, a dwie najmłodsze padły ofiarą rozbestwionych łotrów!... Teraz gwałt, płacz, lament.. Łotrom tym nie powinno to ujść bezkarnie. Na coś podobnego każdy uczciwy wzdrygnąć się musi i zaiste, lepiejby było, gdyby na miejscu moczydlańskiej Sodomy Martwe pokazało się morze...

Zwracamy na to uwagę c. k. Żandarmeryi.

Nieszczęśliwy wypadek. W piątek dnia 11 września utonął w Wiśle koło Gromca tamtejszy gospodarz Jędrzej Piwowarczyk, trudniący się holowaniem galarów.

Podobno winni są galarnicy, którzy puścili nieco galary, wskutek czego lina nagle się wyprężyła i porwała konie, zrucając nieszczęśliwego do wody Zmarły był człowiekiem leciwym, a do tego było ciemno, więc mu nikt pomódz nie mógł. Znaleziono go na drugi dzień i pochowano w niedzielę. Odbędzie się jednak sekcya zwłok, która wykaże, wśród jakich okoliczności nastąpiła śmierć.

Podział godzin nauki na kursie pożarnictwa. Dnia 14 października br. od godz. 8—10 rano: Nabożeństwo, otwarcie kursu, wstępne czynności; od 10—12 w południe: Rodzaje wiejskich straży pożarnych i ich organizacya, nauka o sikawce i innych przyrz., sygnały; od 3—6 po południu: Ćwiczenia ze sikawką i z drabiną pojedynczą, nauka o pierwszej pomocy w nagłych wypadkach.

Dnia 15 bm. od godz. 8—10 rano: Utrzymywanie sikawek, praktyka pożarna; od 10—12 w południe: Ćwiczenia dachowe i ćwiczenia z innymi przyrządami; od 3—6 po południu: Ćwiczenia rzędowe i gimnastyczne, ratowanie linewką, druga lekcya nauki o pierwszej pomocy w nagłych wypadkach.

Dnia 16 bm. od 8—10 rano: Powtórzenie nauki teoretycznej; od 10—12 w południe: Powtórzenie ćwiczeń, władanie prądem; od 3—6 po południu: Końcowa nauka teoretyczna i końcowe ćwiczenia, rozdanie poświadczeń i zakończenie kursu.

Z chrzanowskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego. Na ręce podpisanego złożyli do kasy chrzanowskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego roczne wkładki następujący P. T. członkowie:

J. Pietrzykowski	za lata	1907 i 1908	kwotę	4	K.
E. Smolkowa	„	1908	„	4	„
W. Gajewski	„	1908	„	2	„
J. Furdzik	„	1908	„	2	„
L. Matys	„	1906	„	1	„
A. Dietrichowna	„	1908	„	2	„
W. Kurowski	„	1907	„	2	„
Sz. Ball	„	1906 i 1907	„	4	„
A. Nagel	„	1906 i 1907	„	4	„
K. Wilczyńska	„	1906 i 1907	„	4	„
L. Radwańska	„	1907 i 1908	„	4	„

Nadto JWP. E. hr. Mycielski dar na rzecz Oddziału w kwocie 9 K. 43 hal.

W Jaworznie, dnia 28 września 1908.

Jan Furdzik, skarbik.

Żarciki.

OSZCZĘDNA GOSPOSIA.

Mąż: — Już jesteś z powrotem z hal targowych?
Żona: — A już. przyjechałam dorożką.
— A gdzież Magdusia?
— Idzie piechotą.
— No, aniołku, mogłaś ją przecież wziąć z sobą do dorożki.
— Jeszcze czego! Takie ciężkie czasy a ja sługę będę dorożkami wozić!...

Obwieszczenie.

Gmina Trzebionka zamierza oddać w przedsiębiorstwo budowę własnego domu w Trzebionce. Dom ma być parterowy, murowany, na fundamencie z kamienia i ma mieścić 7 ubikacyi na parterze, oraz obszerne suteryny na pomieszczenie rekwizytów straży pożarnej.

Budowa ma być ukończoną najpóźniej z końcem lipca 1909 r. Plany budowy są wyłożone w kancelaryi Zwierzchności gminnej, gdzie je ubiegający się o budowę przeglądać mogą i zasięgać wszelkich potrzebnych informacyi.

Oferty na budowę wraz z kosztorysami należy składać na ręce Józefa Dudka, wójta w Trzebionce, najpóźniej do dnia 14 października 1908 r.

Zwierzchność gminy Trzebionka
Józef Dudek, wójt.

Aufgebot.

Es wird zur allgemeinen Kenntnis gebracht, dass 1) der Büreauchef Heinrich, Otto Kutz, wohnhaft zu Trzebinia, Bezirk Chrzanow; Sohn des königlichen Lokomotivführers ausser Diensten Wilhelm Kutz und dessen Ehefrau Marie, geborenen Rockendorf, beide wohnhaft in Buckau-Magdeburg;

2) die ledige Bronislawa Bromberger, ohne Beruf, wohnhaft in Ratibor, Oderstrasse 2, Tochter des Bauunternehmers Samuel Bromberger und dessen Ehefrau Anna, geborenen Goldblum, beide verstorbenen und zuletzt wohnhaft in Krakau; d.e Ehe mit einander eingehen wollen.

Die Bekanntmachung des Aufgebots hat in der Stadt Ratibor und im Chrzanow'er Wochenblatt zu erfolgen.

Etwaige auf Ehehindernisse sich stützende Einsprachen haben binnen zwei Wochen bei dem Unterzeichneten zu geschehen.

Ratibor, am 23 September 1908.

Der Standesbeamte
des königlich Preussischen Standesamts Ratibor
Kekol.

Kursa pieniędzy.

	płacą	żądają
	w koronach	
Ruble papierowe	251 25	252 25
Marki niemieckie	117 25	117 75
Franki papierowe	95 40	96 —
Dwudziestofrankówki w złocie .	19 08	19 20

Ceny targowe

w dniu 25 września 1908 r.

Wyszczególnienie	KRAKÓW				KRZESZOWICE			
	od		do		od		do	
	K	h	K	h	K	h	K	h
Pszenica	20	—	22	50	24	—	24	50
Żyto	17	50	19	20	20	—	22	—
Jęczmień	12	50	14	—	17	—	17	50
Owies	17	30	17	70	15	—	16	—
Ziemniaki	5	—	6	40	3	70	3	70
Siano	7	20	9	20	7	—	8	—
Słoma	7	—	8	—	6	50	—	—

Wszystko za 100 kg.

Ceny targowe w Krakowie.

Płacono za 1 centnar metryczny żywej wagi: buhaje od — do — K, woły od 60 do 68 K, krowy od 62 do 64 K, jałownik od 50 do 52 K, cielęta od — do — K, nierogaciznę tuczną od — do — K.

OD ADMINISTRACYI.

Administracya TYGODNIKA CHRZANOWSKIEGO zawiadamia, że dział ogłoszeń w Tygodniku, objęła na własny rachunek drukarnia i biuro ogłoszeń M. Ziembińskiej w Chrzanowie.

Drobne ogłoszenia, 6 hal. od wyrazu.

Projekt reformy podatków domowych przez Prof. Jerzego Michalskiego. Cena 1 kor. — Do nabycia w drukarni artystycznej M. Ziembińskiej w Chrzanowie.

Płyty gramofonowe dwustronne wielkie i małe sprzedaje po nader przystępnej cenie główny Skład gramofonów i płyt M. Ziembińskiej w Chrzanowie.

Poszukuje 2 uczniów do praktyki drukarnia M. Ziembińskiej w Chrzanowie. Wymagany wiek przynajmniej 14 lat.

Już nieodwołalnie 30 grudnia 1908 ciągnienie losów Towarzystwa Szkoły Ludowej. — Cena losu 1 K. Do nabycia w drukarni artystycznej M. Ziembińskiej w Chrzanowie.

Zginął pies rasy seter, wierzch czarny, brązowo podpalany — wabi się „Cezar". — Znalazca, lub udzielający wiadomości o psie otrzyma w drukarni artystycznej M. Ziembińskiej w Chrzanowie odpowiednią **nagrodę.**

RAFINERYA NAFTY

SPÓŁKI AKCYJNEJ DLA PRZEMYSŁU NAFTOWEGO TRZEBINIA

W TRZEBINI

(stacya kolei północnej i kolei lokalnej Trzebinia - Skawce. Poczta, telegraf i telefon (międzymiastowy) Trzebinia).

wyrabia następujące gatunki nafty w wysokim stopniu niezapalnej i najprzedniejszej jakości:

Naftę cesarską (water white Petroleum)
Naftę salonową (prime white Petroleum)
Naftę gospodarską (Standard white Petr.)
Naftę eksportową (według norm zagran.)

BENZYNĘ

motorową (automobilową) do celów przemysłowych — apteczną (do wywabiania plam) i t. d.

OLEJE

maszynowe i cylindrowe w różnych gatunkach o rozlicznych stopniach smarności i właściwościach do każdego zastosowania odpowiednich.

Olej gazowy do fabrykacyi gazu świetlnego.

Parafinę czyszczoną (białą), do fabrykacyi świec i do innych celów techn. i przem.

Smołę naftową, Koks, Maź, Kwas odpadkowy do fabrykacyi sztucznych nawozów i inne produkty uboczne.

FABRYKA

ARMATUR, POMP, ODLEWARNIA ŻELAZA I METALI

INŻYNIERA

KAROLA RUDOLPHIEGO I SKI

W TRZEBINI

wyrabia:

1. Wszelkiego rodzaju **Armatury** parowe, Kurki, Wentyle, Wodowskazy wodociągowe, Zasuwy, Hydranty i tp., Kanalizacyjne Zasuwy, Klapy włazowe i ściekowe, Gazowe zasuwy, Wentyle, Kurki, Słupy latarniane.
2. Pompy studzienne, ssąco tłoczące, do popędu ręcznego, transmisyjnego i parowego.
3. Sikawki pożarne mniejsze i większe.
4. Wszelkie odlewy z żelaza i metali według własnych i nadesłanych modeli.

Ważne dla P. T. Właścicieli realności i Przedsiębiorców!

PAPA DACHOWA OGNIOTRWAŁA

„MARKA CESARSKA" prawdziwa

Nr.	00	0	I	II	III
Kor.	4·40	4·—	3·40	2·90	2·—

plombowana „MARKA CESARSKA"

za jedną rolkę (10 m^2), opłatnie do każdej stacyi kolejowej powiatu chrzanowskiego, przy odbiorze każdej ilości.

PŁYTY IZOLACYJNE

NA KAŻDĄ SZEROKOŚĆ MURU, 1 M^2 PO 85 HALERZY.

Ter po 6 kor. za 100 kg. netto, beczka ważąca 200 kg. (bez beczki) 12 kor.

Ter destylowany o 1 kor. na beczce drożej.

Ceny rozumieją się loco fabryka, albo loco stacya kolejowa Chrzanów. — Warunki dogodne i przystępne.

Kółka rolnicze i kupcy otrzymują stosowny rabat.

KRAJOWA FABRYKA PAPY DACHOWEJ I PRODUKTÓW TEROWYCH

Sina Kurtz, w Chrzanowie.

Za Redakcyę odpowiedzialny i wydawca: Dr. Karol Smoleń. Czcionkami artystycznej drukarni Maryi Ziembińskiej w Chrzanowie.